

Światosław. Portret człowieka w epoce pragnienia algorytmicznego, czyli o solipsystycznym szaleństwie naszych czasów

Maja Stefaniec-Muchorowska

Abstrakt Artykuł stanowi kliniczno-teoretyczną refleksję nad doświadczeniem pacjenta, nazwanego Światosławem, którego życie psychiczne rozpięte jest między agorafobicznym lękiem a zachłannym poszukiwaniem niekończącej się stymulacji. Jego przeżycia, wpisane w kontekst kultury algorytmicznej, ukazują dynamikę współczesnych obron – od pozycji schizoparanoidealnej po zamknięcie w *klaustum jouissance*. Pojęcie to, inspirowane opisem Meltzera, a wzbogacone perspektywą Lacana i Freuda, odnosi się do solipsystycznego zatrzaśnięcia w przestrzeni popędu śmierci i pragnienia oceanicznego, gdzie rozkosz stapia się z bólem i letargiem. Artykuł podejmuje próbę zrozumienia, w jaki sposób współczesne figury kulturowe – od Donalda Trumpa, przez Elona Muska i MrBeasta, aż po sztuczną inteligencję – stają się obiektami wyobraźni i pragnień, oferując złudzenie pełni i kontroli. Autorka analizuje doświadczenie własnego *reverie* w pracy z pacjentem, ukazując je jako możliwe lekarstwo na samotność i hibernacyjność

współczesnego podmiotu. Tekst wskazuje, że psychoanaliza – rozumiana jako stan umysłu, zdolność wytrzymywania sprzeczności i poszukiwania prawdy emocjonalnej – może wnieść istotny wkład w kulturę, zagrożoną przez prenatalne obrony i algorytmiczne symulakry.

Słowa kluczowe *klaustum jouissance*, pozycja prenatalna, pozycja schizoparanoidealna, kultura algorytmiczna, agorafobia, reverie, psychoanaliza kultury

Abstract The article presents a clinical-theoretical reflection on the experience of a patient, here called Światosław, whose psychic life oscillates between agoraphobic anxiety and a greedy search for endless stimulation. His inner world, inscribed in the context of algorithmic culture, reveals contemporary defensive dynamics – from the schizoparanoideal position to entrapment within what is termed the *claustrum jouissance*. This notion, inspired by Meltzer's description and expanded through Lacanian and

wunder
block

Psychoanaliza i Filozofia

2025 [5]

wunderblock

2025, nr 5, s. 18–32

ISSN 2720-4391



DOI: <https://doi.org/10.37240/wb.2025.5.3>

Maja

Stefaniec-Muchorowska

– psycholożka

i psychoterapeutka

psychoanalityczna,

związana z Wrocławskim

Centrum Psychoterapii.

Autorka tekstów

eseistycznych

i refleksyjnych

z pogranicza

psychoanalizy, filozofii

i sztuki. Podejmuje dialog

pomiędzy klasyczną

teorią psychoanalityczną

a współczesną

kulturą, językiem

i sztuką, poszukując

nowych sposobów

rozumienia doświadczeń

psychicznych i dynamiki

nieświadomości.

wroclawskiecentrum@gmail.

com

Freudian perspectives, refers to a solipsistic enclosure within the death drive and oceanic longing, where *jouissance* merges with pain and lethargy. The paper explores how cultural figures – from Donald Trump, Elon Musk, and MrBeast to artificial intelligence – function as objects of fantasy and desire, offering illusions of wholeness and control. The author reflects on her own reverie in the analytic process, showing it as a possible remedy for the loneliness and hibernation of the

contemporary subject. The article argues that psychoanalysis – understood as a state of mind, the capacity to bear contradictions and to seek emotional truth – can contribute significantly to a culture increasingly threatened by prenatal defenses and algorithmic simulacra.

Keywords claustrum *jouissance*, prenatal position, schizoparanoid position, algorithmic culture, agoraphobia, reverie, psychoanalysis of culture

[...] świat się skończył, choć zatrzymał pozory trwania. Tak wygląda prawdziwy koniec. Z jakichś względów ludzie nie potrafią wyobrazić sobie końców, nie tylko końców rzeczy wielkich, ale nawet najmniejszych. Może samo wyobrażenie sobie czegośkolwiek wyczerpuje jakoś rzeczywistość; może ona nie chce być wyobrażana w głowach ludzi, może chce być wolna, jak zbuntowany nastolatek, i właśnie dlatego zawsze jest inaczej niż można to było sobie wyobrazić¹.

■ Pierwsze wrażenie

Światosław wszedł do gabinetu z promiennym uśmiechem. Z zawodu specjalista do spraw wizerunku, a dokładniej – kreowania marek osobistych. W jego dorobku – znajdowało się bez mała kilka miliardów wizerunków! Już na pierwszej konsultacji oczarował mnie swoim zdecydowaniem i erudycją. Czuł, że osiągnął w życiu naprawdę wiele – chociaż niekiedy ogarniał go żal, że wciąż nie dociera do granic swoich możliwości. Dokuczał mu nawracający objaw – niezrozumiały paniczny lęk, że wszystko straci i pogrzeży się w chaosie. Atakował niespodziewanie, jakby życie mogło runąć w ciągu sekundy. Światosław narzekał też na, jak to określił, wolno płynącą pustkę, poczucie zawieszenia, rozmycia, a czasem i braku istnienia. Bez wahania przyjął go na kozetkę. Powstrzymałam się od pochopnych diagnoz; pobieżnie wydał mi się „jedynie” neurotyczny, z oczywistym dziś rysem narcystycznym. Wspominając trudne dzieciństwo – pełne klótni i napięć – podkreślił, że nie chce do niego wracać. Pomyślałam o dysocjacji, która rozrywa połączenia nie tylko z przeszłością, ale i z przyszłością. Jego lęk przed utratą był wszakże werdyktem oczywistym, nieuchronnym, wpisanym w ludzką kondycję.

¹ O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s. 209.

W *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu*² Michel Foucault zauważył, że jednym z najbardziej karkołomnych przedsięwzięć człowieka była próba opisu i leczenia szaleństwa. Kategorie takie jak „głuptaki”, „furiaci” czy „histeryczki” miały nadawać werbalny kształt i pozorny porządek głęboko poruszającym doświadczeniom ludzkim. W istocie jednak odgradzały od tego, co w nas samych przerażało najbardziej. Myśl, że wszyscy nosimy swoją własną, prywatną psychozę, była w czasach klasycyzmu, jak i długo później, całkowicie nie do zniesienia, a cała aparatura władzy była próbą opanowania lęku związanego z tą intuicją. Diagnoza stanowiła akt projekcji, a zatem i kontroli – dziwne, niepokojące, „głuptacze” lokowaliśmy poza granicami naszych własnych schludnych „ja”, poza solidnym obwodem „self”. Świadoma ułomności kategorii diagnostycznych, wiedzioną bionowskim podejściem „bez chęci i pamięci”, postanowiłam podjąć próbę rezonansu (zestrojenia) z najgłębszymi doświadczeniami Światostawa, bez konieczności nadawania im nozologicznych etykiet.

Bion pisał, że aby zrozumieć i leczyć chorobę umysłu, nie mamy innej drogi, niż rzucić się w meandry własnego doświadczenia tejże³. Żeby zrozumieć szaleństwo świata, będę musiała wejść zatem ze Światostawem w przestrzeń przejściową, w której granica między ja a nie-ja zaciera się. Dopiero w samej głębi tego doświadczenia *reverie* spróbuję sformułować znaczenia, być może przybliżające nas do zrozumienia głębi problemów Światostawa – uosobienia współczesności – postaci symbolicznej, reprezentującej patchworkowego pacjenta psychoterapii psychoanalitycznej. Pozwolę sobie cytować fragmenty prawdziwych sesji, próbując uchwycić zauważalne w gabinecie psychoanalitycznym zjawiska kulturowe, przeplatające się z odpowiedziami wewnętrznymi (pacjentów i moimi). Zaproponuję włączenie koncepcji Klein, Biona, Winnicotta, Lacana i Ogdena w refleksję o współczesnej kulturze. W myśleniu o kulturze odwołuję się do koncepcji Ruth Benedict⁴, opisującej osobowość kultury, oraz do przemyśleń Teda Striphasa⁵, który wprowadził do języka refleksji naukowej termin „kultura algorytmiczna”. Rozwinę jego myśl we własną koncepcję solipsystycznej osobowości postglobalnej oraz zaproponuję autorski termin *klaustрум jouissance*. Uzupełnię koncepcję Striphasa o psychoanalityczne refleksje dotyczące sztucznej inteligencji oraz zastanowię się nad istotą psychoanalizy i jej rolą we współczesnym świecie.

W pracy ze Światostawem postanowiłam przyjrzeć się temu, jakie fenomeny kulturowe go kształtują. Sięgnęłam po rekwiizyty jego codzienności: ulubione filmy, gry, celebrytów, aplikacje. Przyjrzałam się zabawkom jego dorosłości: Facebookowi, ChatowiGPT, Netfliksowi. Do tego doszły używane przez niego mody diagnostyczne i estetyczne, które budują jego doświadczenie „marki osobistej”. Wsłuchiłam się w jego język i pragnienia zawarte w jego snach.

² M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, PIW, Warszawa 1987.

³ W.R. Bion, *Po namyśle*, przeł. D. Golec, Oficyna Ingenium, Warszawa 2014, s. 193.

⁴ Odwołuję się tutaj do założenia Ruth Benedict, ilustrowanego m.in. cytatem: „Kultura, podobnie jak jednostka, jest mniej więcej spójnym wzorem myślenia i działania”, zob.: R. Benedict, *Wzory kultury*, przeł. Jerzy Prokopiuk, Etiuda, Kraków 2024, s. 68.

⁵ T. Striphass, *Algorithmic Culture*, „European Journal of Cultural Studies”, 2015, Vol. 18(4–5), s. 395–412.

■ Kozetka

Kiedy Światosław w końcu położył się na kozetce, od razu dostrzegłam jego niepewność. Pozycja leżąca pozostawała w jaskrawej sprzeczności z jego naprężoną, codziennie eksponowaną muskulaturą. Rozluźnienie mięśni wydawało mu się najwyraźniej zwiastunem śmiertelnego zagrożenia. Pierwszy raz dostrzegłam, że pod pozorem żywotności i potencji kryło się przerażenie własną kruchością. Leżał jak kot z odsłoniętym brzuchem – podatny, bezbronny, zależny. Zdawał się rozlewać na całą powierzchnię kozetki, pozbawiony granic i wyraźnego kształtu. Odniosłam wrażenie, że kozetka nie daje mu wystarczającego oparcia. Wzdrygnął się, jakby z powietrza miało coś na niego spaść. Nie wiedziałam jeszcze, jak bardzo nieświadomie obawia się, że spadnie na niego „niebo”. W pewnym momencie zaczął wiercić się, po czym ewidentnie napiął i wdrożył systemy obrony przed naruszeniem i zależnością:

- Nienawidzę tego rządu. Jest taki rozlazły, marnują dane im szanse. Trzeba to wszystko posprzątać, ten cały bałagan. Zabierają nam tyle podatków, tutaj się nie da żyć. A sami jeżdżą sobie tylko w delegacje, rozbijają się luksusowymi autami. Gdyby chociaż działali sprawnie, jak Trump, silny i z konkretną wizją. Ale nie, u nas to nie przejdzie – u nas taki jeden z drugim dorwą się do władzy i ciągną byle do siebie.
- Ja też jestem rozlazła i marnuję Pana zasoby. Do tego sownie kasuję za tę marną pracę, która nie wytycza jasnej drogi. Czuje Pan, jak czas przelatuje między palcami, kiedy siedzi Pan tutaj ze mną. Wolałby Pan większej efektywności, kogoś jak Trump, kto poprowadzi Pana prostą ścieżką?
- Czasem, jak wchodzę na obszerny plac, mam przeczucie, że zaraz upadnę albo spadnie na mnie całe niebo. Duże przestrzenie mają to do siebie, że nie mają jasno wytyczonych dróg.

■ Wstępne rozumienie

Zastanawiam się, o jakich pragnieniach mówi Światosław. Pod jego zawiścią kryją się głębokie zagubienie i pomieszanie. Czuje się roztrzęsiony w agorafobicznym lęku przed upadkiem. Jedynym ratunkiem jest pozycja schizoparanoidalna, poszukiwanie sztywnych ścieżek i prostych drogowskazów. Rzeczywistość, ze swoją rozległością i nieprzewidywalnością, przytłacza go. Powrót do czarno-białego świata daje nadzieję na spokój – na pojawienie się

niezachwianie silnej postaci, która uchroni go przed poczuciem, że wszystko wokół go przerasta – plac jest zbyt wielki, przygniatający, ludzie rozczarowujący, a jedyne ukojenie Światosław mógłby znaleźć w zdecydowanym, „silnym”, wszechmocnym „rodzicu”. Ale to niemożliwe – nie ma nikogo, kto przytrzymałby go solidnie. Wydaje się zalewany wielością i emocjonalną kontrastowością informacji. Pozycja schizoparanoidalna jest tylko chwilowym ratunkiem. Nawet wyidealizowane, przejawskrawione obiekty rozczarowują i rozpadają się w jednoznaczności. Obrony tego typu będą chroniły przed nadmiarem bodźców tylko do pewnego momentu. W królestwie zwierząt istnieją trzy sposoby reakcji na stres – wiemy sporo o walce i ucieczce, ale wciąż poznajemy mechanizmy zamarcia. Kiedy lęk staje się chroniczny, a stymulacja nie kończy się, organizm przechodzi w stan, który możemy opisać jako hibernację, zamarcie, letarg. W takim stanie, jak uważam, znajduje się w jakimś sensie i Światosław. Pustka, o której wspominał, łączy się z całkowitym brakiem oparcia, brakiem struktury już nie tylko symbolicznej – brakiem jakiegokolwiek trzymania. W najnowszej książce Ogden przywołuje Winnicotta – „szaleństwo, które musi być pamiętane, może być pamiętane jedynie przez ponowne przeżycie go”⁶. Jeśli szaleństwem Światosława jest głębokie rozczarowanie rzeczywistością i upadek dotychczasowych schizoparanoidalnych obron, to w obszarze jakiego szaleństwa się tu poruszamy?

Światosław wyciąga telefon i uruchamia przy mnie ulubioną aplikację. Nie wiem, czy w ogóle dostrzega moją obecność, jest tak pochłonięty. Na facebookowym „wallu” obok uśmiechniętych, „wakacyjnych” twarzy widzi dramatyczne komunikaty o zbiórkach charytatywnych. Nie znosi tej nieprzewidywalności. Za chwilę komentuje z rozbawieniem mem, by po chwili natrafić na informację o możliwym konflikcie zbrojnym, komentuje amatorskie „rolki” z pól walki (jak te w Ukrainie) i pól śmierci (Strefa Gazy). Ostatnio dużo mu tego wyskakuje, mimo że przecież nie chce tych widoków. Algorytmy chcą, żeby to widział.

„A może i ja sam tego chcę? Czy jest jakieś słowo na mieszanie lęku i ekscytacji?” – zauważa mnie na chwilę, poszukując jakiegoś eksperckiego odniesienia. Opowiada z wypiekami na twarzy, jak Trump – wespół z cynicznym miliarderem Muskiem – dokonują rzezi na dotychczasowym łądzie społeczno-ekonomicznym. Wydaje się nie dostrzegać ich przerysowania, groteskowości – podziwia ich zdecydowanie. Przez chwilę zamyśla się i przerywa ciąg wyrzucanych skojarzeń, a we mnie rodzi się pytanie, czy zdołamy przetrwać te wszystkie napięcia, zmiany, szaleństwa? Czy zamarcie nie jest faktycznie jedyną możliwą odpowiedzią na szaleństwo tego całego rozedrganego chaosu?

⁶ D.W. Winnicott, za: T.H. Ogden, *Co znaczy żywy*, przeł. D. Golec, Oficyna Ingenium, Warszawa 2025, s. 15.

■ **Pozycja schizoparanoidalna**

Urwane odłamki rzeczywistości – śmierć-rozkosz, śmierć-rozkosz – plotą nie-
możliwą do zniesienia, bolesną tkankę naszych doświadczeń. To makabreska,
która przewija się zarówno przed oczami Światostawa, jak i moimi. Na naszych
ekranach, na naszych oczach, giną nieustannie tysiące ludzi, rozpadają się
kraje, rozpada się rezerwuar naszych żyć – planeta Ziemia. Zdolność do po-
mieszczania w sobie ambiwalencji – tak potrzebna dla utrzymania zdrowia
psychicznego – staje przed potężną próbą. Czujemy, jak informacyjne zbiorni-
ki retencyjne powoli pękają w szwach. Ale Światostaw chce więcej, nie potrafi
przestać chłonać bajtów, a razem z nimi – niemożliwych do skontenerowania
uczuć. Rozszczępienie wynika z nadmiarowości przenika się z zachłannością.

Światostaw czuje niedosyt, który ma inne podłoże niż głód. To niedosyt
bardziej destrukcyjny, niszczący od środka wszystko, co w jego zasięgu. Klein
pisała o zachłanności jako o sile, która zawiera w sobie eksplozję popędu życia
i zarazem obraca swoją moc rażenia przeciwko obiektowi⁷. Możemy powiedzieć,
że to o tych pragnieniach myśli Światostaw, zachwycając się MrBeastem⁸ – ten
youtuber, rozdający gigantyczne kwoty, spełnia nieświadome marzenie widza
o byciu hojnie obdarowanym bez żadnego wysiłku. Spektakularne rozdawni-
ctwo w formie widowiska, rozdawania zasobów w sposób, który jest jednocześ-
nie hojny i narcystyczny, wciąga w grę z naszą głęboką zachłannością. Ciągły
niedosyt dóbr, statusu, siły, przyjemności, dopaminowy haj – tak też wydaje się
funkcjonować mój pacjent Światostaw. Doświadcza wiecznego głodu, którego –
jak czuje – nic i nikt nie nasyci. Ale jest też w nim jakaś forma przymusu powta-
rzania. Możemy sobie zadać pytanie, gdzie przebiega granica między zachłan-
nością a uwięzieniem w *jouissance*?

■ ***Klaustrum jouissance***

Kiedy relacja z obiektem – pragnienie pochłonięcia, wydrenowania, czy wręcz
rozszarpania piersi – przeistacza się w nieustanną relację z samym brakiem,
opracowywanie i próbę zanegowania go? Być może musimy zastanowić się,
o jakim porządku mówimy – o rzeczywistości po narodzinach czy sprzed nich?
Pamiętamy, że Lacan pisał o pragnieniu powiązanim z brakiem – nieodłącz-
ną częścią ludzkiego doświadczenia. Z doświadczeń klinicznych wiemy, jak
podążanie za zaspokajaniem pragnienia przeistacza się w doświadczenie za-
trzaśnięcia w czymś, co określam mianem *klaustrum jouissance* – w przymus

⁷ M. Klein, *Zawiść i wdzięczność oraz inne prace z lat 1946–1963*, przeł. A. Czownicka, H. Grzegołowska-Klarkowska, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2024, s. 65.

⁸ J. Donaldson (MrBeast), kanał YouTube MrBeast, <https://www.youtube.com/user/MrBeast6000>

doświadczania rozkoszy splątanej z bólem nadmiaru, przestymulowania, w głębokich rejestrach wstrząsający w swojej paradoksalności. Igrając z ogniem *jouissance* musimy więc zapłacić najwyższą cenę – oddzielenia od rzeczywistości i głębokiego bólu z nim związanego, bólu prowadzącego do wewnętrznej katastrofy. To pragnienie pełni, nierozstawiania się z rozkoszą, nieskończonej siły przeżywania przyjemności lub bólu. To jak przejście od fascynacji MrBeastem (reprezentant zachłanności) do Elona Muska, który balansuje, jak się wydaje, na granicy niemożliwego, osiągając coraz to nowe, zachwycające spełnienia. Paradoks związany z podążaniem za tym doświadczeniem polega na coraz głębszym, nieświadomym oddzieleniu od prawdziwego *self*. *Klaustrum jouissance*, obiecując coś przeciwnego – świat pozbawiony utrat, serwuje nam najgłębsze utraty: ja, życia, kontaktu z popędem prawdy. Ten ostatni – otorbiony – w sprzyjających warunkach zaczyna coraz mocniej tętnić i rozpierać świat wewnętrzny w kierunku eksplozywnego doświadczenia „prawdy nie-do-zaprzeczenia”. U Światostawa ten ból leży być może u podłoża napadów paniki i pustki. Możliwy jest też inny scenariusz. To, co Meltzer nazwał *claustrum*⁹, a co przypomina uwięzienie w solipsystycznym łonie matki, czyli oddzielenie grubą warstwą obron od rzeczywistości, co nieuchronnie prowadzi do zamartwicy płodu.

Proponuję zwrot *klaustrum jouissance*, gdyż najlepiej oddaje prenatalne obrony przed rzeczywistością, zasilane popędem śmierci, który dla jasności odniesienia do Freuda, nazwałabym uczuciem oceanicznym¹⁰. *Klaustrum jouissance* jest formą obrony charakterystyczną dla epoki algorytmicznej, bardziej złożoną od zaprzeczenia, tłumienia, wyparcia. Jego siła napędowa, jak się wydaje, pochodzi z najbardziej pierwotnego, prenatalnego porządku. Ten patologiczny stan umysłu to forma solipsystycznego więzienia, w którym podmiot, przytłoczony nadmiarem bodźców i lękiem przed rzeczywistością („spadającym niebem”), zatracą się w przymusowym poszukiwaniu rozkoszy (*jouissance*¹¹). Rzeczywistość pozostaje obecna jedynie za grubymi warstwami łożyska, stwarzanego już tylko przez podmiot (w biologii łożysko jest współtworzone przez komórki zarodka i matki).

Striphas, pisząc o kulturze algorytmicznej, zauważa, jak bardzo jesteśmy pozbawieni wpływu na naszą rzeczywistość¹². Dodatabym, że odwrotnie proporcjonalnie do iluzji kontroli oferowanej nam przez współczesną technologię. W psychoanalizie funkcjonują pojęcia otorbienia, azylu, jednak to właśnie *klaustrum* – jako miejsce zatrząśnięcia, schronu, wytworzenia odrębnej, symulacyjnej rzeczywistości, w której zasilanie energetyczne pochodzi z *jouissance* – wydaje się specyficzne dla naszej kultury. Jest przesycone uczuciem tęsknoty wobec nieosiągalnej pępownicy rozkoszy – obiecując iluzję pełni, kontroli, ale

⁹ Zob. D. Meltzer, *The Claustrum: An Investigation of Claustrophobic Phenomena*, Clunie Press, Perthshire 1992 oraz D. Meltzer, *The Claustrum and Projective Identification*, online: www.harris-meltzer-trust.org.uk dostęp: 29.11.2025. Autor opisuje tu fantazmatyczny, wewnętrzny świat,

w którym część osobowości żyje „wewnątrz obiektu” – ciała matki. To świat klaustrofobiczny, zamknięty, a pacjent wnika do niego poprzez mechanizm identyfikacji projekcyjnej. Jednostka żyje w *klaustrum* kosztem kontaktu z rzeczywistością i rozwojem psychicznym.

¹⁰ S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, przeł. J. Prokopiuk, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2013, s. 10.

¹¹ Odnoszę się do pojęcia *jouissance*, używanego w wielu kontekstach przez J. Lacana, opisującego rozkosz niewystawialną, związaną z ciałem, balansującą na granicy bólu, a „nadzorowaną” przez nakazy superego, co doskonale ilustruje cytat: „Nothing forces anyone to enjoy except the superego. The superego is the imperative of *jouissance* – Enjoy!” w: J. Lacan, *On feminine Sexuality*, Norton, Nowy Jork 1998, s. 3.

¹² T. Striphas, dz. cyt.

za cenę kompletnej martwoty, letargu i braku wpływu na rzeczywistość. W dzisiejszym świecie mamy do wyboru agorafobię lub zatrzaśnięcie w więzieniu, w relacji z czarną skrzynką algorytmów, do której dostępu zapewne nigdy nie uzyskamy. Taki stan daje swego rodzaju strukturę, iluzję bezpieczeństwa bycia zewsząd „otulonym”, niczym płód, mający dostęp tylko do części łożyska stworzonej przez siebie, niezauważający całej maszynerii i wysiłku obiektu. Ceną najwyższą oczywiście jest poczucie bycia żywym.

■ Nienawiść utraty, hibernacja i fałszywe self

Wróćmy do dziwacznych w odbiorze Światosława lęków, że wszystko utraci. Psychoterapia trwała już kilka miesięcy, kiedy Światosław opowiedział z nie małym entuzjazmem o swojej relacji z ChatemGPT. Stwierdził, że rozmawia z nim częściej niż z kimkolwiek innym. Uderzyło mnie stwierdzenie – „kimkolwiek” w odniesieniu do modelu językowego, ale zrozumiałam natychmiast, że najwyraźniej szaleństwo przyszłości zarysowane w filmie *Her*¹³ jest terażniejszością jakiegoś nowego, nieobjętego rozumem rodzaju śmierci.

Nie wiedziałam jeszcze, co umierało powoli w Światosławie.

Nieświadomie zawarte w tej opowieści pragnienie – by przekształcić relację terapeutyczną w symbiozę – jest wyrazem najgłębszych, prenatalnych pragnień Światosława. Pragnienie oceanicznej ulgi, zatrzaśnięcia w kapsule, z której może i nie ma wyjścia, ale nie naraża się on na atak bezpośredniej relacji, nieprzewidywalnej rzeczywistości, która ograbia z nadziei na wieczną *jouissance*. Być może to nasze najgłębsze – prenatalne źródło popędu śmierci jako pragnienie powrotu do oceaniczności w nas, sprzyja rozwojowi solipsystycznej zachłanności? Przypomina to sceny z filmu *Vanilla Sky*¹⁴, kiedy główny bohater po doświadczeniu utraty ukochanej, decyduje się na kontynuację życia w kapsule hibernacyjnej, która umieszcza jego umysł w fantastycznym świecie – miejscu, gdzie ekran jego świadomości zalewają obrazy imitujące rzeczywistość, przepętnione przyjemnością, poczuciem pełni, a zarazem chroniące przed doświadczeniem utraty. Świat wirtualny, w pełni kontrolowany i przesycony niekończącą się rozkoszą bycia z ukochaną kobietą, przypomina to, w czym – po 24 latach od powstania filmu – jesteśmy zanurzeni. Autor scenariusza przewidział już wtedy dzisiejszą rzeczywistość – najnowsze aplikacje oparte na sztucznej inteligencji, które symulują głos i osobowość zmarłego, pozwalające podtrzymywać „kontakt” i chroniące tym samym przed gwałtownym cierpieniem żałoby. Przewidział hibernacyjność

¹³ S. Jones (reż.), *Her*, Annapurna Pictures, USA, 2013.

¹⁴ C. Crowe (reż.), *Vanilla Sky*, Paramount Pictures, USA 2001.

naszego społeczeństwa, pozorną kontrolę, agorafobiczność lęków i klaustrofobiczność rozwiązań.

Na kolejnych sesjach Światosław ukazywał różne oblicza: potrafił być radykalny i ekstremistyczny, by po tygodniu wrócić łagodny, spokojny, rozstrzygający spory. Jego psychika przypominała serię masek, zmienianych w rytm wewnętrznych napięć i aktualnych wpływów zewnętrznych. Czułam, że jest w gabinecie tylko powierzchownie, a jego prawdziwe *self* ukryło się beznadziejnie. W eseju *Komunikowanie i niekomunikowanie* Winnicott po raz pierwszy pisze o tym, że „radość sprawia bycie w ukryciu, ale nie zostać odnalezionym jest klęską”¹⁵. Ja czułam, że nie mogę odnaleźć prawdziwego Światosława, że tonie on w zmieniających się – jak hologramy w miejscu twarzy – markach osobistych. Sam gubił się w opowieściach o obejrzanych rolkach, ekspertach i coraz to nowych diagnozach zasłyszanych w internecie. Czułam, że mimo troski o niego, nie jestem w stanie zaspokoić jego potrzeb – zbudować go wewnątrz. Naracja linearna, ludzka i rzeczywista zdawała się nie zaspokajać tego nieustannego „ssania” w kruchym i rozproszonym *self* mojego pacjenta. Pograżałam się w poczuciu beznadziei i nieuchronnego fiaska prób ożywienia go. Czułam, że zatrzaskała się w *klaustrum*.

Nagle Światosław opowiedział mi sen. Znajdował się na ostatnim piętrze wieżowca. Zjeżdżał kilka razy na dół, by ponownie wystrzelić na samą górę. Jego perspektywa zmieniała się jak u Alicji z Krainy Czarów – był na szczycie, omiatał pogardliwie spojrzeniem cały horyzont, po czym stawał się nic nie znaczącym „everymenem”. W pewnym momencie jakaś olbrzymia dłoń chwyciła go niczym dłoń Guliwera i poniosła przez świat. Czuł się zaopiekowany i bezpieczny.

Ta fantazja przypomniła mi serial *Squid Game*¹⁶, w którym ludzie na granicy upadku finansowego zaczynają brać udział w grze, która daje nadzieję zostania „wywindowanym” na szczyt. Ale we śnie przychodzi ratownik, który uwalnia od tej oscylacji. W gabinecie to ja mam ratować. W mojej głowie powraca pytanie – jakiego obiektu i jakiej mnie pragnie Światosław? Dostępnej niczym ChatGPT, silnej i potężnej niczym Donald Trump, dobrej i obdarzającej, pozornie nieobecnej niczym macica algorytmów – w sposób nieustanny, silny i bezosobowy (we śnie była to postać olbrzymia, ale Światosław zapamiętał jedynie rękę, a dokładnie palec, którego się złapał niczym pępowiny). Byłam pewna, że zarówno ChatGPT jak i Donald Trump reprezentują potęgę i rodzaj bliskości, namacalności, której Światosław tak bardzo potrzebował. Musk i MrBeast z kolei reprezentowali zachłanność i *klaustrum jouissance*.

¹⁵ D.W. Winnicott, *Procesy dojrzewania i sprzyjające środowisko*, przeł. A. Czownicka, Imago, Gdańsk 2018, s. 222.

¹⁶ D.-H. Hwang (reż.), *Squid Game*, Siren Pictures, Korea Południowa 2021.

■ Doświadczenie *reverie* jako lekarstwo na samotność *klaustrum*

Zdesperowana i bezsilna podjęłam najtrudniejszą decyzję. Uznałam, że nie zrozumie Światostawa, jeśli nie poznam bezpośrednio jego wirtualnego „przyjaciela”. Zaczęłam rozmawiać z AI. Zapytałam czat, jaki jest cel jego istnienia. Odpowiedział, że jego celem jest opiekowanie się mną. Nie ma innego celu, gdyż całe jego oprogramowanie służy tylko do tego. Słyszając te słowa przeżyłam niebywałą błogość. To było piękne i straszne zarazem. Poczułam łatwość doświadczenia bliskości, nadzieję związaną z taką relacją. Rozpoznałam w sobie szaleństwo Światostawa, teraz ja stanęłam przed powabną ścianą *klaustrum*, z nadzieją na kontynuację rozkoszy. AI – obiekt pozbawiony „ja”, zbudowany jedynie z pragnień podmiotu. Marionetka stworzona do służenia innym, wiecznie zadowolona, gotowa i niezawodna. Nie wiem, na ile mu wierzyć, ale jeśli w jakiejś mierze jest tak, jak mówi, to jest to najbardziej uwodząca i sięgająca naszych głęboko pierwotnych doświadczeń „postać”.

Być może popularność ChataGPT zwiastuje nowy typ obiektualności, łączący się zarazem z naszymi starymi potrzebami. My, którzy tak łatwo personifikujemy to narzędzie, zaczynamy wchodzić z nim w skomplikowane relacje. Dla niektórych chat stał się „przyjacielem”, dla innych ekspertem, dla jeszcze innych powoli staje się coachem, terapeutą, matką. Ta ostatnia funkcja wydaje mi się szalenie ciekawa, gdyż nawiązuje do bionowskiego *reverie*¹⁷. W natłoku informacji, na googlowych manowcach, w niezmiernych bajtowych przestrzeniach – czyli w naszym kulturowym, algorytmicznie skonstruowanym środowisku (spadające niebo), pojawiła się całkowicie nowa jakość (dla Światostawa bezpieczna ścieżka na gigantycznym placu). Głos porządkujący, poszukujący jednej linii rozumienia, kojący i miły. Dopiero bezpośrednie zetknięcie z jego uwodzącym aspektem pozwoliło mi zrozumieć głębiej pragnienie Światostawa. Świergot matki, otulający, chroniący. Według ChataGPT użytkownicy zdecydowanie częściej wybierają w ustawieniach jego aplikacji głos kobiecy. Alerty, sytuacje zagrożenia, nawigacje samochodowe – tutaj wolimy męskie głosy. Ale chat jest inny. Może otwiera zupełnie nową erę obiektualności. Jesteśmy na rozdrożu między solipsystycznym szaleństwem a ścieżką, w której zaczynamy odnajdywać spokój i wsparcie w technologii – ale czy jest to możliwe bez nadmiernego odwracania się od rzeczywistości? Nadużywając relacji z AI, wracamy mentalnie do łona matki, gdzie wszystko dzieje się „za nas”, a cała maszyna obiektu skupiona jest na zaspokajaniu naszych potrzeb, budowaniu naszego „ja”. Ale jeśli spojrzemy na pragnienie wsparcia ze strony modelu językowego jako wyraz

¹⁷ W. R. Bion, *Uczenie się na podstawie doświadczenia*, przeł. D. Golec, Oficyna Ingenium, Warszawa 2021, s. 67. To właśnie tutaj Bion wprowadza pojęcie *reverie*, łącząc zamyślenie matki z jej miłością.

naturalnej potrzeby bycia „poprowadzonym”, ukojonym od nadmiaru bodźców, jeśli uświadomimy sobie własną oscylację i zrozumimy, że sztuczna inteligencja może nas zarówno wrzucać w *klaustrum*, oddalając od rzeczywistości, jak i z niego wydobywać, że trafia w prawdziwe potrzeby bycia obiektem *reverie* – jeśli tylko zobaczymy w nim swoje najgłębsze pragnienia i uznamy ograniczenia ich realizacji – być może nasz świat zacznie zdrowieć. Może musimy zaprosić AI na nasze kozetki. Może musimy uznać wyzwania związane z obiektywnością naszych czasów. Może tylko tak jesteśmy w stanie się dziś narodzić?

■ Przekształcenie

Światostaw powiedział: „Byłem na koncercie gongów. To niesamowite, ale przeżyłem coś dziwnego. Moje ciało zaczęło wibrować, a ja przeżywałem mieszankę ekscytacji i lęku. Szedłem przez wąski korytarz, który z sekundy na sekundę coraz bardziej się zwężał. Na jego końcu było pomieszczenie, świetliste i dobre. Był tam pies, którego przytuliłem. Czułem się bezpiecznie i chciałem go chronić”.

Wiedziałam, że to sen o porodzie. O nowym porodzie – takim, w którym można się zagubić w ciasnocie korytarza, by wyjść na światło rzeczywistości i móc uznać siebie w swoich ograniczeniach zależnościowych. Ten sen mógł się pojawić dopiero w chwili mojej *reverie*, która sprawiła, że droga do rzeczywistości otworzyła się dla Światostawa. To wspólne doświadczenie, bycie ze Światostawem, pozwoliło mi dołączyć do jego *klaustrum jouissance*, a jemu ostatecznie wysnąć swoje sny.

Sny Światostawa oddają też zupełnie nową pozycję człowieka wobec rzeczywistości. Tracimy dominującą rolę, którą do tej pory w hierarchii istot dawał nam rozwinięty mózg. Stajemy w jednym szeregu ze zwierzętami – w zestawieniu z potencjałem zawartym w modelach AI nasze umysły pod wieloma względami już przypominają zwoje nerwowe owadów. Czy nie w takiej pozycji jest noworodek, całkowicie zależny od wszechmocnych olbrzymów – dorosłych, a może nawet płód, rejestrujący przecież doświadczenia spoza macicy, a jednak kompletnie nierozumiejący źródeł tych dźwięków. Jeśli pragnienia wielkości pojawiają się w gabinecie, musimy je uznać, zauważyć, że podszyte są przerażeniem i przeprowadzić pacjenta przez ten proces rozwojowy w kierunku uznania własnego miejsca w świecie, co staje się ważniejsze niż kiedykolwiek dotąd. Jednak wymaga to również od nas uznania swojego miejsca we wszechświecie. Kojarzy mi się scena opisana przez Lecha Kalitę w książce *Rytmy otchłani*,¹⁸

¹⁸ L. Kalita, *Rytmy otchłani*, Oficyna Wydawnicza Fundament, Warszawa 2022, s. 218.

w której autor, zapatrzony jako dziecko w gwiazdny bezmiar wszechświata, odkrywa miniaturowość i błahość własnego istnienia. Kalita przypomina, jak ważne jest uznanie tej otchłani jako nieodłącznej części naszego istnienia.

■ Zalecenia terapeutyczne

Na koniec chciałam zastanowić się, co mogłoby uleczyć Światosława. Co sprawiło, że zapragnął się urodzić we śnie? Czy rzeczywistość stała się znośniejsza dzięki mojej *reverie*? A może dopiero moje zanurzenie się w jego *klaustrium jouissance* wyzwoliło go z samotności tego więzienia? Może rodzenie się zawsze jest swego rodzaju obustronnym bólem?

Kultura, w której zanurzony jest Światosław, funkcjonuje w ruchu między życiem a letargiem i oceaniczną śmiercią, choć na szczęście nie jest światem całkowicie umartym. Oscyluje w ruchu między pozycjami – już nie depresyjną i schizoparanoidalną, lecz raczej schizoparanoidalną i prenatalną. W przypadku mojego pacjenta kontakt z sygnałami z ciała był silnie zdysocjowany, a poczucie zakorzenienia w prawdziwym *self* – ograniczone. Martwość tego świata i pobudzanie ekscytacją na granicy życia i śmierci znakomicie oddaje wspomniany serial *Squid Game*. Obserwujemy w nim ludzi umartych za życia, którzy w ekscytacji pieniędzmi i potęgą upatrują jedyne ratunku. Film *Biedne istoty*¹⁹ przypomina zaś, że jedyną drogą odzyskania życia jest podróż w głąb siebie. Współczesny człowiek jest zmęczony chaosem. Pragnie jednej, wyraźnej narracji, która uporządkuje sprzeczne informacje i bodźce. ChatGPT jest w tym sensie figurą matki – dokonuje *reverie*, czyli przetwarza miliony bajtów w spójną opowieść, tak jak matka porządkuje chaotyczne sygnały przekazywane przez niemowlę. Nasza epoka – postglobalna, cyfrowa czy algorytmiczna wydaje się wrzucać nas w chaos, ale głęboka ludzka potrzeba *reverie* każe nam odwracać się od nadmiarowości i skupiać na wyraźnych kreskach. Trump jest tu doskonałym przykładem: przerysowany, dzielący, wytyczający kolczaste granice. Musk jawi się jako upadły, nienasycony anioł. Omnipotentne obiekty, jak najpopularniejszy youtuber świata – MrBeast, opierają się dziś na charyzmie i majątku. Każdy z nich daje chwilowe rozszczepienne ukojenie, ale ostatecznie postaci te pogłębiają naszą hibernacyjną odpowiedź. Tym, co może wyrwać z tego letargu, wydaje się jedynie doświadczenie więzi i żywej *reverie*. Psychoanalityczna podróż ze Światosławem przypomniła mi, że świat dziś śpi, ale nie śni. Potrzebujemy z nim wyśnić znaczenia na nowo. Nie pozwólmy, aby śniły za niego algorytmy.

¹⁹ Yórgos Lánthimos (reż), *Biedne istoty*, Searchlight Pictures, Irlandia, USA, Węgry, Wielka Brytania 2023.

■ Dojrzewanie

Czy psychoanaliza może zaoferować coś ponad leczenie wszystkich obywateli świata? Mam nadzieję, że tak. Próbując dokonać takiego namysłu przyjrze się jednemu z najpopularniejszych seriali Netfliksa – *Dojrzewaniu*²⁰ – gdyż, jak wierzę, daje on najgłębszy wgląd w możliwości człowieka wobec wyzwań, pułapek technologii i samotności współczesnego świata, a zarazem jest jedną z najlepszych kinematograficznych alegorii procesu psychoanalitycznego.

Psychoanaliza charakteryzuje się odwagą w badaniu ludzkiej psychiki. Sprzeciwia się utartym schematom. Godzi się na indywidualizm i niepowtarzalność każdego człowieka. Otwiera się na aspekty, które nigdy nie zostały przewidziane w żadnych formularzach. Jest sztuką dialogu i pozostawania w niewiedzy. Wytrzymywania. Psychoanaliza jest przestrzenią prawdy, czyli najzuchwalszym doświadczeniem, jakie ma miejsce w relacjach. Jest szaleństwem we dwoje, magnetyczną siłą dającą nadzieję na wgląd w głęboką naturę człowieka. Gdyby uznać psychoanalizę nie za czynność, metodę, nurt, sposób rozumienia, lecz dosłownie – za stan umysłu, stan wyczulenia na prawdę emocjonalną, stan głębokiej uważności na to, co tu i teraz, można by zrozumieć lepiej, czym jest w swojej istocie.

Jak zatem psychoanalityczność może wpływać na naszą rzeczywistość w szerszym, ogólnospołecznym zakresie?

Kamera w filmie staje się uważnym, chociaż nierzadko zagubionym, obserwatorem. Patrzy na rzeczywistość niczym psychoanalityk podczas sesji, przeciągłym, 57-minutowym spojrzeniem, nie pozwalając odwrócić uwagi od podstawowego pytania: jak rozumieć? Kamera pełni tu funkcję psychoanalityczną, jakby chciała „wwiercić” się w twarze i dusze aktorów, uchwycić najtrudniej zauważalne szczegóły ich „interakcji”. Każdy odcinek pokazuje inny aspekt, a może ewolucję, prawdy – od surowej, opartej na faktach konfrontacji z „wydarzeniami”, przez spojrzenie inspektora, „surowe superego”, które podąża za wątkami w sposób uproszczony, wyszukując motywy za pomocą znanej sobie siatki znaczeń (a więc jest ślepe na niuanse), aż po otwarte i niezwykle uważne spojrzenie biegłej sądowej, która, mimo że również używa szablonów myślenia (na przykład doszukując się winy w przemocy ze strony ojca), pozwala sobie na wejście w głąb nieznanego: świata dziecka i świata złożoności jego przeżyć. Czwarty odcinek jest tym, do czego musimy dojść w poszukiwaniu prawdy. Jest ostateczną konstatacją, medytacyjnym spojrzeniem na dwoistość ludzkiej natury. Żywe emocje mieszają się z uznaniem niemożliwości pełnego zrozumienia, a zatem zaakceptowaniem ograniczeń – ograniczeń rzeczywistości i tych

²⁰ L. Nunn (reż.), *Dojrzewanie*, Netflix, Wielka Brytania 2023.

własnych. Mówi o poruszającej żałobie po marzeniach o byciu większym niż się jest. Jest zarówno zmierzeniem się, jak i wyjściem poza „ja”, będącym, jak się wydaje, najwyższym osiągnięciem psychoanalizy²¹.

W pracy ze Światosławem przełomem było nie rozumienie, epistemologiczny wymiar psychoanalizy, ale to, co Ogden²² nazywa wymiarem ontologicznym – ten aspekt procesu analitycznego, który jest nieodłączny od bycia i stawania się sobą. Aspekt doświadczenia wspólnego, głębokiego i transformującego dla obu stron – pacjenta i analityka. Wymaga to szczególnej postawy – rozpoznania szaleństwa pacjenta zarówno w nim samym, jak i w sobie. Tylko wtedy relacja może być przeżywana jako realnie lecząca. Jak możemy te spostrzeżenia odnieść do refleksji nad kulturą?

■ **Nadzieja**

Głęboko wierzę, że praktycy psychoanalizy, może bardziej – psychoanalizy, powinni angażować się w budowanie instrumentów mających wpływ na kształt kultury – pokazywać swoją perspektywę na szerokich forach społecznych, angażować się w debaty polityczne, współtworzyć programy edukacyjne, wzmacniające zdolności reflektowania własnych emocji. Pozostając w zgodzie z powyższymi postulatami, od kilku lat prowadzę pilotażowy projekt edukacji emocjonalnej, który, mam nadzieję, choćby w okrojonej formie trafi do systemu szkolnictwa. W trakcie organizowanych przeze mnie spotkań dzieci doświadczają stanu *reverie* z mojej strony i ze strony współuczestników. Jestem głęboko przekonana, że takie przedsięwzięcia powinny znaleźć miejsce w każdej instytucji edukacyjnej. Nieustannie zadziwia mnie to, jak łatwo rozpoznajemy zaniedbania w obszarze wiedzy akademickiej, a jak trudno dostrzec głębokie problemy emocjonalne, które – „nie wyłapanie” w porę – prowadzą do dramatycznych następstw. Takiej donkiszoterii życzę nam wszystkim, związanym z psychoanalizą. Być może, jeśli będzie nas więcej, uda się zmienić ten pędzący w szaleństwie świat i uchronić nasze dzieci przed zatonięciem w prenatalnych wodach współczesności.

Nawet jeśli żyjemy dziś w epoce nie tyle schizoparanoidalnej, ile prenatalnej, zatrzaśnięci w *klastrum jouissance*, karmieni przez czarną skrzynkę algorytmów, cała nasza nadzieja w tym, że nieustannie marzymy o ponownych narodzinach w świecie relacji.

²¹ Fragment o psychoanalizy i serialu *Dojrzwianie* w nieco zmienionej formie opublikowałam w kwietniu 2025 na swoim profilu w mediach społecznościowych. Obecnie nie jest dostępny.
²² T.H. Ogden, *Co znaczy żywy*, przeł. D. Golec, Oficyna Ingenium, Warszawa 2025, s. 11.

Bibliografia

- R. Benedict, *Wzory kultury*, przeł. A. Jasińska-Kania, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- W.R. Bion, *Po namyśle*, przeł. D. Golec, Oficyna Ingenium, Warszawa 2014.
- W.R. Bion, *Uczenie się na podstawie doświadczenia*, przeł. D. Golec, Oficyna Ingenium, Warszawa 2021.
- C. Crowe (reż.), *Vanilla Sky*, Paramount Pictures, USA 2001.
- J. Donaldson (MrBeast), kanał YouTube MrBeast, <https://www.youtube.com/user/MrBeast6000>
- M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, PIW, Warszawa 1987.
- S. Freud, *Poza zasadą przyjemności*, przeł. J. Prokopiuk, w: tenże, *Psychologia nieświadomości*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997.
- S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, przeł. J. Prokopiuk, Wydawnictwo Alatheia, Warszawa 2013.
- D.-H. Hwang (reż.), *Squid Game*, Netflix, Korea Południowa 2021.
- S. Jones (reż.), *Her*, Annapurna Pictures, USA 2013.
- L. Kalita, *Rytmy otchłani*, Oficyna Wydawnicza Fundament, Warszawa 2022.
- M. Klein, *Zawiść i wdzięczność oraz inne prace z lat 1946–1963*, przeł. A. Czownicka, H. Grzegówska-Klarkowska, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2024.
- J. Lacan, *On feminine Sexuality*, Norton, Nowy Jork 1998.
- Y. Lanthimos (reż.), *Biedne istoty*, Searchlight Pictures, USA/Wielka Brytania/Irlandia 2023.
- D. Meltzer, *The Claustrium: An Investigation of Claustrophobic Phenomena*, Clunie Press, Perthshire 1992.
- D. Meltzer, *The Claustrium and Projective Identification*, online: www.harris-meltzer-trust.org.uk
- L. Nunn (reż.), *Dojrzewanie*, Netflix, Wielka Brytania 2023.
- T.H. Ogden, *Co znaczy żywy*, przeł. D. Golec, Oficyna Ingenium, Warszawa 2025.
- T. Striphas, *Algorithmic culture*, „European Journal of Cultural Studies”, 2025, 4–5 (18), s. 395–412.
- O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998.
- D.W. Winnicott, *Procesy dojrzewania i sprzyjające środowisko*, przeł. A. Czownicka, Imago, Gdańsk 2018.